DRUKARZ POLSKI

ORGAN STOWARZYSZENIA DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarz. Drukarzy bezpłatnie
Abonament dla nieczłonków 1 złoty kwartalnie
Konto czekowe: P. K. O Poznań Nr. 211 540

Redaktor odpowiedzialny: Leon Szczepaniak.

Adres Redakcji i Administracji:
Poznań, ulica Franc. Ratajczaka 13, parter
Ogłoszenia za 1-łamowy wiersz milim. 25 gr.
dla członków wiersz milimetrowy 10 groszy

Nr. 8 — Poznań, w sierpniu 1929 — Rok V

O GODZIWE WARUNKI PRACY

Słusznie wyraziło się ostatnio jedno z pism fachowych, że w Zachodniej Polsce warunki płacy drukarzy są obecnie nienajgorsze. Gorzej przedstawiają się jednak **warunki pracy,** w których drukarze obecnie żyją. Tym właśnie warunkom pracy zamierzam się dziś bliżej przyjrzeć, bo niedopilnowanie sprawy może pociągnąć za sobą położenie, które dziś istnieje w b. zab. rosyjskim, a które stanowiłoby dla tutejszych kolegów poważne pogorszenie egzystencji.

Minęły dawno czasy, kiedy drukarz w społecznej hierarchji zajmował uprzywilejowane stanowisko. Może jeszcze gdzieś na małej mieścinie uważają drukarza „za coś lepszego". W miastach większych — drukarz to taki sam robociarz, jak inni. W większych drukarniach nawet nazwiska jego nie znają, tylko numer jego. Drukarz dziś należy do szarej masy robotniczej i z tem musimy się pogodzić. Jasno to ustalił dekret p. Prezydenta, który drukarzy nawet wyłączył z sfery rzemieślniczej, a przydzielił do przemysłu, do robotników douczonych.

Społeczne stanowisko drukarzy zostało więc jasno sprecyzowane i nie bronił się przeciw temu ogół drukarzy polskich. Stowarzyszenie nasze zrobiło, co było w jego mocy, lecz słabe liczebnie, nie zdołało swych postulatów przeprowadzić. Natomiast Związek klasowy, który powinien jako silniejszy sprzeciwić się dekretowi, nic nie uczynił, mimo naszego nawoływania.

Dekret, o którym mowa, pogorszył, co raz jeden jeszcze powtarzam, warunki pracy w przemyśle graficznym. Dał niektórym niesumiennym pracodawcom możność wyzysku i ujarzmienia „panów zecerów". Niesumienni pracodawcy zabezpieczyli się legjonem uczni i śmieją się z obowiązujących taryf i cenników, a ludzi traktują nieszczególnie, korzystając z poważnej liczby bezrobotnych. Skargi kolegów mnożą się codziennie.

Nikła tylko liczba drukarń podtrzymuje cennik w całości. Są to drukarnie, których właściciele lub dyrektorzy są fachowcami. Gdzie jednak rządzi cukiernik, malarz lub kupiec — tam się cennika nie uznaje.

Dla ilustracji, pod jakiemi warunkami zmuszeni są koledzy pracować, podaję wypadek w jednej z mniejszych drukarń (5 pomocników), której właścicielem jest były strycharz malarski, który dzięki wojnie „dorobił" się do drukarni. Otóż lista grzechów tegoż pana chlebodawcy:

1. Pracującym tam kolegom zabrania należenia do jakiejkolwiek organizacji.
2. zatrudnia nadliczbową ilość uczni.
3. Nie płaci procentów za nadgodziny.
4. Nie płaci za święta urzędowe, gdyż nie uznaje „lenistwa".
5. Dziewczęta bije po głowie.
6. Nie zatrudnia pomocnika introligatorskiego, gdyż za drogi, posługuje się do oprawy książek dziewczętami pod jego „fachową" dyrektywą.
7. Zabrania woźnemu zbierania składek członkowskich lub nawet oddać „Drukarza".
8. Gdy w nagłej sprawie żona lub ktoś inny podczas pracy chce z danym pracownikiem mówić, — to nie wolno. **Listy otrzymane do drukarni, pracujący tam koledzy pokazać muszą panu szefowi, pod groźą natychmiastowego zwolnienia (!!!)**
9. Zimową porą nie pali węglem w piecu lecz... papierem. Wobec niedostatecznego ogrzewania wydajność pracy nie może być zadawalającą, lecz kto za mało zrobi, otrzyma „dymę"...
10. Nie uznaje urlopów wakacyjnych i przed osiągnięciem praw urlopu, ludzi zwalnia.

Zaznaczam, że nie należy on do Korporacji, bo to jemu nie jest potrzebne. Drukarnia ta, to istny gołębnik i w dodatku sporo zaśmiecony.

Wybrałem dla ilustracji wypadek bardzo drastyczny. Zainteresowanym służę nazwiskiem tego pana. Zresztą dość on znany, gdyż wiecznie toczą się jego sprawy przed sądem przemysłowym.

Lecz inna rzecz, że nie jest to wypadek odosobniony. Ma sobie pokrewne dusze, które jednak tylko częściowo w tak brzydki sposób postępują. Są wypadki, że nie chce się płacić nadgodzin, że używa się fornalskich wyzwisk na pracowników, że nie uznaje się zapłaty za święta, że — itd.

Z podobnymi wypadkami spotykamy się coraz częściej. Cennik jest u wielu pp. pracodawców jak mówi Niemiec „ein Fetzen Papier", a pracownik cytryną, którą należy wycisnąć jak najwięcej, aby ją później wyrzucić.

Nie chcąc dopuścić do tego, potrzeba więcej uświadomienia wśród pracowników samych, potrzeba silnego oparcia **o ową organizację,** która zapewnia każdemu członkowi pomoc tak materjalną jak i moralną. Lecz najważniejszym czynnikiem regulującym sprawy zarobkowe, jest **bez sprzecznie obowiązujący cennik.** Jego też należy respektować, gdyż jest to dzieło mozolnie skonstruowane przez pp. pracodawców jak i pracobiorców dla obopólnych korzyści.

Niechaj każdy z nas sumiennie wykonuje swą pracę dla dobra zakładu, w którym pracuje, lecz nie zezwala na uchybienie cennika, niech dochodzi swych praw zagwarantowanych ustawą państwową.

Stowarzyszenie nasze głosi hasło współpracy z kapitałem. Ta współpraca jest możliwa. Jednostki jednak, które chcą żerować na dobrej woli naszej, będziemy potrafili usadzić na miejscu. Potrzeba do tego jedynie solidarności ogółu. *Eles.*

KOMUNIKATY WYDZIAŁU GŁÓWNEGO

Na terenie m. Poznania utworzono ostatnio **komisję porozumiewawczą** organizacyj drukarskich, jak Związku, Stowarzyszenia i Verbandu. Do komisji wydelegowano z naszej strony kol. Przybylskiego Jana, Haremzę i Kasprzaka. Komisja miała na celu wspólne postępowanie wymienionych organizacyj w sprawach zarobkowych i cennikowych.

Już na pierwszem posiedzeniu członkowie nasi doszli do przekonania, że współpraca ze Związkiem nie będzie możliwa z winy klasowców.

W ub. tygodniu nastąpiła próba teroru na członku naszym kol. Ratajskim Kazimierzu, przybyłym z Bydgoszczy w celu rozpoczęcia pracy w drukarni św. Wojciecha. Mimo interwencji członków Komisji Stowarzyszenia, zarząd Związku klasowego stanął na stanowisku, że w tej drukarni pracować mogą tylko związkowcy (!!!).

Wobec takiego niekoleżeńskiego postępowania, postanowił Wydz. Gł. przedstawicieli swych z komisji porozumiewawczej wycofać — a sprawy zarobkowe i uczniowskie załatwiać z Korporacjami Graficznemi.

Zarządom, kasjerom lokalnym, mężom zaufania oraz wszystkim członkom zwracamy uwagę na § 9 naszego statutu.

Wobec wzrostu bezrobotnych sprawa jest bardzo aktualna i oświadczamy, że przy wypłacaniu wsparć uwzględniać będziemy jedynie tych członków, którzy należycie spełniają swe obowiązki względem organizacji.

Stwierdzamy, iż dopiero połowa członków nabyła oznaki członkowskie, o które przecież większość członków się upominała. Oznaki są do nabycia w sekretarjacie przy ul. Fr. Ratajczaka 13, w cenie 3,— zł za sztukę.

Nowy nakład Statutu z poprawkami ostatniego Zjazdu Delegatów ukazał się i zostanie w następnych dziach doręczony wszystkim członkom.

Z okazji 5-lecia istnienia naszej organizacji wydaliśmy ulotkę agitacyjną z ulgą dla nowowstępujących. Prosimy zarządy i poszczególnych członków by jaknajwcześniej przysyłały swe zamówienia na te ulotki do sekretarjatu.

Wobec stale nadsyłanych wniosków o **pożyczki** donosimy, że pożyczek wogóle się nie udziela. Dłużnicy bowiem mimo zapewnień i wystawionych weksli, długów swoich bardzo skąpo lub wcale nie zwracają i trzeba często dochodzić pretensyj na drodze sądowej.

Dłużników wzywa się do zwrotu pobranych kwot z zaznaczeniem, iż w razie niezastosowania się do powyższych życzeń, pretensje ściągnięte zostaną drogą przymusową. Poza tem ogłosi się nazwiska ich w „Drukarzu Polskim".

CZERWONE MONOPOLE

Do szeregu różnych monopolów, które są jednym z etapów do ustroju socjalistycznego, przybywa nowy monopol, stosowany przez klasowy Związek Drukarzy w Polsce — monopol pracy, monopol na obejmowanie jedynie przez klasowców kondycyj w przemyśle graficznym.

Tak jak w Bolszewji, prawo do pracy mają tylko krasnoarmejcy i członkowie kom-sojuszów, tak i w Polsce są próby aby prawo do pracy mieli tylko klasowcy.

Porównajmy stosunki bolszewickie z polskiemi.

Opowiadał mi pewien rosyjski emigrant o swej doli i niedoli. Ma rodzinę w Rosji, mógłby wrócić, ale zgóry wie, że do komsojuszów czyli sowieckich związków zawodowych go nie przyjmą, a krasnoarmejcem nie był, więc skazany jest w miastach rosyjskich zdychać z głodu, albo narazić się na spotkanie z czerezwyczajką, jako dawny socjalista - eser.

Czyż te wzory bolszewickie nie powtarzają się w Polsce? Czy socjaliści w Polsce nie stosują tych wzorów bolszewickich? — To oczywiste. Stosują te same, co bolszewicy, środki i sposoby, zapożyczają od nich terrorystyczne zwyczaje, chociaż ich samych w Rosji bolszewicy tropią jak zwierzynę i kulę w łeb pakują każdemu byłemu socjaliście - eserowi.

W rodzinie socjal - komunistycznej mimo tzw. solidarności proletarjatu, są walki, nawet krwawe. Jedno ich tylko wiąże: hasło „dyktatury proletarjatu", które jest faktycznie dyktaturą nad proletarjatem.

I to hasło dyktatury proletarjatu stosują klasowcy w Polsce w całej pełni.

W ostatnim czasie klasowy Związek Drukarzy w Polsce stosuje teror wobec tych drukarzy, którzy podejmują pracę w drukarniach bez pozwolenia Związku, uważając słusznie, że tu jest Polska, a nie Bolszewja i że Konstytucja daje każdemu obywatelowi prawo wolności pracy.

Swego czasu poruszyliśmy sprawę niedopuszczenia przez Związek pewnego maszynisty z Poznania, członka Związku na kondycję w Krakowie. Obraził się o to znany w sferach drukarskich Warszawy, stary wyżeracz partyjny i konspirator, towarzysz - redaktor A. Burkot, który odpowiedział na to artykułem „Nieudolny atak" w nr. 10 „Wiadomości Graficznych".

Ten to przedstawiciel wymierającej już starej gwardji rewolucyjno - socjalistycznej, który z zachwytem pisze o „trzaskach salw rewolwerowych i hukach bomb", nie zrozumie nigdy słowa: prawo, — nie może mu się pomieścić w jego rewolucyjnej głowie, że w Polsce istnieje Konstytucja, że czasy salw rewolwerowych i bomb skończyły się bezpowrotnie. Że przeto znajdą się czynniki, które przeciwstawią się z całą siłą próbom dyktatury, a mając za sobą prawo, nie dopuszczą do pogwałcenia zasady wolności pracy.

Ale zgodzę się z jednem z towarzyszem-redaktorem A. Burkotem i mogę się podpisać na następujące jego twierdzenie:

„Różnie różni oceniają zjawiska i wypadki, zależne to jest od ich rozwoju umysłowego"...

Tak. O rozwoju umysłowym tego starego konspiratora takie wypowiada słowa „Drukarz" warszawski, organ b. Związku Drukarzy Zjedn. Zaw. Polskiego:

...„paroksyzm wściekłości u pana redaktora **A. B.** Te dwie literki — początkowe jego imienia i nazwiska — to symbol jego zapatrywań na świat. Dalej ponad **A. i B.** wychylić się nie może. Ten sam doktryner w nim siedzi, co przed 50 laty. To, co socjalizm wymyślił 50 lat wstecz — temu on dziś hołduje, i pomimo, że życie przeszło sobie obok, nie chce się obudzić, by powiedzieć **C, D, E** i t. d. i t. d., bo toby było sprzeczne z jego utartym szablonem — recepty na zbawienie „klasy robotniczej"...

Dlatego, ze względu na zahamowanie rozwoju umysłowego w starych głowach socjalistycznych, nie warto przejmować się twierdzeniem p. Burkota, który naiwnie rzekomo dla dobra ogółu uzasadnia postępowanie Związku prowadzące do teroru i dyktatury.

Należy działać, a nie targować się z klasowcami. Do działania stanowczego spowodować nas muszą zaszłe ostatnio wypadki w jednej z drukarń poznańskich. W zakładzie tym — objął stanowisko maszynisty kol. R. z Bydgoszczy, były prezes Związku, a ostatnio Stowarzyszenia i zasłużony działacz organizacyjny na terenie bydgoskim. Z chwilą rozpoczęcia pracy klasowcy zażądali odeń opuszczenia zakładu wzgl. przystąpienia do Związku klasowego, grożąc w przeciwnym razie strajkiem. Interwenjowali w Związku nasi przedstawiciele. Sowiet klasowy odpowiedział: teror!

Teror oczywisty, i to teror socjalistyczny i nie pierwszy w drukarni, która jest katolicką i w radzie nadzorczej posiada księży.

Fakt ten miał miejsce krótko przed 1 sierpnia — a termin strajku prowodyrzy zapowiedzieli na ową właśnie datę, t. j. na dzień święta komunistycznego.

Ciekawe jest, że właśnie w klasowym Związku Drukarzy znajdują się czynniki, które zapowiadają strajki na dużo mówiące terminy... Przecież pamiętamy, że ostatni strajk miał wybuchnąć akurat w dniu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, a ten oficjalnym dla poparcia teroru — w dniu 1 sierpnia, w dniu święta komunistycznego. Ciekawy zbieg okoliczności, dający do myślenia bardzo wiele.

Zresztą, co się dziwić. Nie wszyscy jeszcze zapomnieli faktu drukowania ulotek komunistycznych w drukarni „Ogniska" w Poznaniu, będącej własnością Związku Drukarzy. Nie wszyscy zapomnieli, że te broszury komunistyczne skonfiskowały władze, że wreszcie mimo to pewni ludzie będący na kierowniczych stanowiskach w pewnej drukarni rozdawali te komunistyczne broszury.

To są fakty znane! Podnosi łeb hydra socjalistyczna coraz śmielej. Stosuje teror dąży do ograniczenia wolności pracy, a nawet wysyła bojówki, zmuszające do zaprzestania pracy, jak to się dzieje w drukarniach w Krakowie, z okazji „Święta" pierwszomajowego i z innych okazyj.

Zdarza się coraz częściej, że teror socjalistyczny zostanie przez robotników narodowych przełamany. Wówczas socjaliści mszczą się, wysyłając swe bojówki, posługują się argumentem — rewolweru i kuli. Mówi o tem notatka, ostatnio zamieszczona w pismach codziennych o treści następującej:

„W niedzielę napadła bojówka socjalistyczna na przechodzących ulicą 3-go Maja w Bielsku pp. red. E. Zajączka, Józefa Orzechowskiego i Bronisława Kozła, obrzucając ich gradem kamieni i bijąc laskami oraz flaszkami. Bronisław Kozieł został niebezpiecznie pokaleczony, otrzymując jedenaście ran, zaś Orzechowski dwie rany, natomiast red. E. Zajączek wprost cudem uszedł cało, oddając strzały rewolwerowe, niestety tylko w powietrze ze względu na duży ruch uliczny, bo właśnie szli ludzie ze stacji kolejowej po nadejściu pociągu. **Napad ma ścisły związek z przełamaniem akcji terorystycznej ze strony socjalistów, w stosunku do robotników narodowych,** zatrudnionych w f-mie Marbach w Bialej. Nadmienić należy, że red. E. Zajączek jest jednocześnie generalnym sekretarzem Narodowego Zw. Robotniczego im. ks. Stanisława Stojałowskiego w Bielsku".

Argument — rewolwer i kula. Tymczasem w Bielsku. Zdarza się to i w Krakowie. A i w Poznaniu wszystko możliwe, bo wszak teror nie zna granic.

Czy te stosunki różnią się czemkolwiek od stosunków w Bolszewji? Tam czrezwyczajki i tu czrezwyczajki socjalistyczne, klasowe, drukarskie. Dla jednego celu — monopolu klasowców na pracę.

Tak to pomału, pomaleńku — klasowcy zdążają do ustroju socjalistycznego za pomocą monopolów. Czerwone monopole sięgają swemi pazurami do wszystkich dziedzin życia, wprowadzając zamęt i nosząc za sobą teror.

Raz wreszcie należy położyć temu kres!

Oprócz strajków istnieją przecież i lokauty. Dlatego gróźb strajkowych dla poparcia teroru nikt nie powinien się lękać.

Znamy klasowy Związek Drukarzy bardzo dobrze, bo byliśmy jego członkami, zasiadaliśmy w Zarządach. Znamy także prowodyrów i członków. I dlatego wiemy jedno. Nic tak nie przekonywa przeciwnika, jak — kieszeń. Uderzyć w kieszeń, w kasę — a będą skromniejsi! Bez pertraktacyj, bez prób lojalizmu, bo czerwony wąż zawsze syczy i zawsze będzie niszczył wszystko, co stoi na jego drodze.

Przeciwstawienie się zapędom tych drukarzy - socjalistów, którzy są zwolennikami teroru, staje się koniecznością życiową.

Czerwone monopole w drukarniach poznańskich muszą być złamane. I będą. — Idą już inne czasy. Czasy, które w czerń chuligaństwa, reprezentującego bojówki i teror, wbiją mocno ostre drzewce sztandaru wolności pracy.

Gedroyć.

SPROSTOWANIE.

W numerze 6 „Drukarza Polskiego" zniekształcił chochlik drukarski sprawozdanie z III Zjazdu Delegatów. Na pierwszej stronie w trzeciej kolumnie od dziesiątego wiersza od góry począwszy powinno brzmieć jak następuje:

Każdy okręg otrzymuje ze składek tygodniowych 10% (fundusz lokalny), Wydział Główny 30% (fundusz administracyjny), 10% fundusz „Domu Drukarza Polskiego" (fundusz ten jest nienaruszalny), resztę przelewa się do ogólnego funduszu zapomogowego i to w razie: 1) bezrobocia, 2) choroby, 3) śmierci, 4) przeprowadzek, 5) podróży, 6) inwalidztwa, 7) dla powołanych na ćwiczenia rezerwy. Nadwyżki z funduszu administracyjnego (Wydział Główny) przechodzą do funduszu rezerwowego.

Ponieważ Zjazd Delegatów nie uchwalił dosłownego brzmienia tytułu, uchwalono na zebraniu Wydziału Głównego następujące brzmienie:

Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce.

MARNOTRAWSTWO W KASACH CHORYCH

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza „Głos Pracy Polskiej“, wychodzący w Warszawie artykuł, którego treść z powodu aktualności podajemy w dosłownem brzmieniu:

Niema już prawie większej kasy chorych w Polsce, w której rządziłby normalny zarząd wybrany przez ubezpieczonych i pracodawców jak to przepisuje ustawa. W większości kas zarządy zostały usunięte i na ich miejsce weszli naznaczeni przez rząd komisarze, którzy mają uporządkować gospodarkę. Dotychczas nie widać by ci komisarze przeprowadzili jakieś gruntowne ulepszenia w gospodarce kas chorych. Należy więc przyjąć, że ta zła gospodarka jest nietylko wynikiem niedołęstwa i partyjnej polityki socjalistów, ale również złej ustawy.

Kasy Chorych u nas tem się różnią od wszystkich innych w całym świecie, prócz bolszewickich, że są monopolowe, **nie mają żadnej konkurencji.** Nikomu w Polsce nie wolno zakładać innych kas chorych i wszyscy podlegający ustawie muszą się zapisać do tej tylko kasy, jaka istnieje w okręgu, w którym pracują. Że to jest jedną z przyczyn wysokich wydatków kasy chorych przy niedostatecznej organizacji pomocy, stwierdza porównanie kas chorych przymusowych z temi nielicznemi organizacjami pomocy, jakie jeszcze istnieją w Polsce.

Jedną z takich organizacyj posiada magistrat warszawski dla wszystkich swoich pracowników. Świadczenia na wypadek choroby są te same, co w kasie chorych z tą różnicą, że pracownicy miejscy nie płacą żadnych składek i otrzymują przez cały czas choroby nie 60 a 100 proc. zarobku. Koszty tych wszystkich świadczeń wynoszą jeden miljon 300 tysięcy rocznie, czyli 2 i pół proc. płac. Jeśli magistrat będzie musiał zapisać wszystkich swoich pracowników do kasy chorych, o co kasa procesuje się, wówczas będzie musiał zapłacić składek 3 miljony 300 tysięcy rocznie, czyli o 2 miljony więcej niż kosztuje obecna organizacja pomocy stworzona przez magistrat.

Odrębną organizację pomocy na wypadek choroby dla swoich pracowników prowadzi również Pocztowa Kasa Oszczędności. Świadczenia są te same co w kasie chorych, tylko w szerszym zakresie z tą różnicą, że pracownicy P. K. O. płacą na wypadek choroby 10 proc. za przepisane im lekarstwo. Koszty tej pomocy wynoszą nieco więcej niż półtora proc. płac pracowników P. K. O., kiedy przy należeniu do kasy chorych musieliby oni płacić 7 i pół procent.

Pracownicy Banku Polskiego w Warszawie mają również własną organizację pomocy na wypadek choroby, utrzymywaną przez zarząd banku. Koszty tej pomocy, o wiele szerszej niż w kasie chorych wynoszą 3 proc. płac, przyczem bank płaci kasie warszawskiej 52 proc. składek tylko jako „odczepne“, by kasa godziła się na pozostawienie tej odrębnej organizacji, gdyż pracownicy banku nic nie otrzymują od kasy chorych. Na prowincji, gdzie kasy chorych nie chcą się zgodzić na takie uwolnienie pracowników Banku Polskiego, pracownicy ci chcą płacić kasie wszystkie składki, nawet i za bank, byle dyrekcja Banku Polskiego zorganizowała im taką samą pomoc jak w Warszawie.

Odrębną organizację pomocy dla swoich pracowników posiadały również kolejki dojazdowe w Warszawie, stanowiące własność prywatnych spółek. Kasa Chorych jednakże zmusiła sądownie dyrekcję kolejek do zapisania wszystkich pracowników do kasy chorych. **Pracownicy ci długo protestowali, nawet urządzali strajki** ale wobec obowiązującej ustawy nic to nie pomogło. Pomoc do kasy chorych kosztuje dwa razy drożej niż w dawnej kasie kolejowej i pracownicy kolejek ciągle skarżą się, że pomoc ta jest o wiele gorsza niż dawna.

Zapisanie do kas chorych kolejarzy kosztowałoby o kilkadziesiąt miljonów złotych rocznie więcej, niż obecna odrębna organizacja pomocy jaką mają kolejarze. Odrębną własną kasę chorych mają robotnicy znanej fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie **i nie chcą oni stanowczo by ich przeniesiono do ogólnej kasy chorych.** Taniej również kosztuje pomoc na wypadek choroby pracowników państwowych.

Zestawienie to stwierdza, że jedynie dla wszystkich obowiązujące terytorjalne kasy chorych nie są takim ideałem jak zapewniają ich obrońcy — socjaliści. Najbardziej idealne w teorji projekty okazują się przy wprowadzeniu w życie mocno wadliwe. A kasy chorych nie są idealne nawet w teorji, gdyż obejmują zbyt szerokie masy pracowników różnych zawodów, płac, poziomu kulturalnego i potrzeb życiowych i chcą wszystkich traktować jednakowo.

Wielką wadą czysto praktyczną kas jest brak jakiejkolwiek konkurencji, co utrudnia sprawdzenie czy dana kasa gospodaruje tak jak powinna, czy nie. Z tych względów **kasy zastępcze są utrzymane we wszystkich krajach, prócz Polski i Rosji sowieckiej.** Porównania przytoczone przez nas powyżej stwierdzają bezwątpienia, że w kasach naszych marnuje się duży procent pieniędzy, a stanowi to dla ogółu kas dziesiątki miljonów złotych rocznie, wyciągniętych z przemysłu i kieszeni ubezpieczonych.

alem.

* * *

Powyższy artykuł ilustruje dosadnio stosunki, panujące w Kasach Chorych w różnych miastach Rzpl. Polskiej.

Wskutek lekkomyślnej gospodarki zdążono zrobić 2 miljony zł długu nawet w poznańskiej K. Ch., co też miało ten skutek, iż odebrano ster obecnemu zarządowi K. Ch. i zastąpiono go komisarzem rządowym.

Pomimo znacznie przeważającego elementu narodowego w Kasie Chorych m. Poznania, zarząd tejże kasy pozostał w większości pod kierownictwem socjalistów w osobach pp. Chałupki, Kowalewskiego, Śniadego i innych. Obecnie upadły mandaty tychże funkcjonarjuszy jak i członków Rady Kasy Ch. z chwilą mianowania komisarza rządowego.

Przed przewrotem politycznym posiadaliśmy w Poznaniu osobną Kasę Chorych dla drukarzy. Płaciliśmy składki procentowo niższe a opieka lekarska i finansowa była bardzo dobra. Zcentralizowanie Kas Chorych, co jest główną zasługą socjalistów okazało się dla pracowników graficznych niekorzystne. O ile by jedna z większych organizacyj wszczęła kroki o utworzenie odrębnych Kas, powinno Stowarzyszenie nasze akcję taką bezwzględnie poprzeć. Jeśli są, jak czytamy w Warszawie osobne kasy dla pracowników niektórych instytucyj, dlaczego nie ma być wyjątków na prowincji.

Reorganizacja Kas Chorych w Polsce jest koniecznie potrzebna.

—

Z WYCIECZKI
CHÓRU MĘSKIEGO „TYPOGRAFJA“

W niedzielę, 14 lipca urządził chór męski „Typografja“ swą pierwszą wycieczkę familijną. O godz. 10 rano wyruszyło nieliczne grono członków i sympatyków z miejsca zbiórki przy dźwiękach mandolin i gitar do ogrodu p. Kotlińskiego na Winiary, aby zadokumentować żywotność kółka śpiewaczego, a temsamem zebrać potrzebne fundusze dla bibljoteki swej. Komisja jak i zarząd nie szczędzili pieniędzy i zabiegów, aby uczestnikom wycieczki dać możność przyjemnego pobytu na wolnem powietrzu. W tym celu urządzono strzelanie do tarczy i kulanie w kręgle z 5 nagrodami, firetkowanie i kostki z 3 nagrodami, szukanie dziurki z 4 nagrodami. Koło szczęścia posiadało 140 fantów — wszystkie wygrane o wysokiej wartości. Po południu, ogród począł zapełniać się gośćmi, a muzyka swemi popisami spowodowała młodych do tańca, gdzie bawiono się wśród najlepszego nastroju aż do zmroku.

O godz. 9 wieczorem szykowano się do wymarszu ze śpiewem i muzyką zadowoleni i pełni uznania komitetowi za wzorową i stosownie przygotowaną wycieczkę. Komitet zaś dziękuje wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się datkami lub ofiarowanemi podarkami do pomnożenia i zasilenia funduszy na rzecz bibljoteki dla młodego chóru naszego.

W-k.

Z OKRĘGU BYDGOSKIEGO

W sobotę, dnia 27 lipca odbyło się w lokalu p. Błocha, przy ul. Jana Kazimierza, półroczne walne zebranie, które przy obecności 37 członków, zagaił prezes kol. Różański. Protokół odczytany, bez zmian przyjęto. Na członków przyjęci zostali: Maczkowski Jan, intr., Murzyn Wiktor, intr. i Ziętowski Stanisław, składacz ręczny z Bydgoszczy, Świątek Alfons skł. ręcz., Kopiński Wł. skł. ręcz. z Kościerzyny.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zebrania zdawali sprawozdania poszczególni członkowie zarządu, podając zarazem powody swojego ustąpienia ze stanowisk. W dyskusji zdołano powstałe nieporozumienia załagodzić i przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes: Sroczyński Antoni; wiceprezes: Raczyński Fr.; sekretarz: Świątek Alfons; zast. sekr.: Przybylski Jan; skarbnik: Kotliński Antoni; radni: Massow Jan i Polcyn Reinhold. Przewodniczył przy wyborach kol. Ratajski, protokół prowadził kol. Szyja. Po dokonaniu wyborów omówiono szereg spraw natury wewnętrzno - organizacyjnej, w końcu nowy prezes kol. Sroczyński pożegnał w imieniu zebranych odchodzącego na nowe stanowisko do Poznania kol. Ratajskiego Kazimierza, dziękując mu za ofiarną i wytrwałą sprawę dla dobra organizacji, jaką pozostawił w okręgu naszym. Również staremu zarządowi podziękowali zebrani przez powstanie z miejsc za dotychczasową pracę dla organizacji. Na tem, hasłem „Cześć solidarności“, prezes zebranie zakończył.

Szyja, sekretarz.

* * *

Stowarzyszenie urządziło 14 lipca wycieczkę familijną do lasu. Pogoda dopisała, to też udział nietylko samych członków i ich rodzin, ale i gości był liczny. Do wycieczki przyłączyło się jedno z najstarszych kół śpiewaczych w Bydgoszczy „Halka“.

Ulubionym sportem było strzelanie; strzelano jak nigdy, łaszcząc się szczególnie na budzik. Ano, przydałby się... Jakżeż miło się chrapie nad ranem w łóżku, gdy stoi pod uszami budzik!... I kierowca niemiałby powodu płakać na spóźnienie tego lub owego... Budzik, ten budzik, musi być mój!... Lecz jakie było rozczarowanie, tego, co miast do tarczy, buchnął Panu Bogu w okno... Z martwoty obejrzał się tedy, do bufetu. Znów rozczarowanie... ani kropelki „pocieszycielki"?... Strzelały więc butelki z taniem i dobrem piwem, bo i niebiański piec mimo chłodu i cieniu leśnego prażył. Obok zaś tyrczało ustawicznie „Koło szczęścia". Niejeden z uczestników drapał się w spoconą łysinę... zapewne dla niego było „kołem nieszczęście". Jeszcze jedna klapka!... Jeszcze tylko jedna... komu jej brak?... (całe szczęście, że wszyscy swoje klapki mieli na swojem miejscu!) — Więc niejeden odwracał się plecami, stękając na brak forsy. A umiało, umiało to koło szczęścia groszy z kieszeni wyciągać... Obok na stole wabiła oko ponętna „pocieszycielka"... Może wygram... może ją wygram?... Tu był ten sęk. Płeć piękna wolała czekoladkę, bo klapki ponoć były „kapkę za słone"...

Ano, jak się bawić, to się bawić. A zatem obozowano w dobrym humorze, aż zwolna zapadająca noc wypłoszyła wycieczkowiczów z gościnnego lasu.

Wycieczka przyniosła niezły dochód.

(janka).

ORZECZNICTWO W SPRAWACH URLOPOWYCH

Okres wakacyjny — to niejednokrotnie splot zatargów na tle korzystania z odpoczynku pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. W tej to sprawie pisze Or. z 28. 4. 29, co następuje:

Pracownik, który nie skorzystał we właściwym czasie z urlopu, nie może domagać się dodatkowego wynagrodzenia, t. j. podwyższonej zapłaty za niewykorzystany okres odpoczynkowy. Może on jedynie użalić się przed inspektorem pracy. Na wypadek rozwiązania umowy, okres urlopu, który należy się odchodzącemu pracownikowi, może mieścić się między dniem wypowiedzenia a ustaniem stosunku służbowego. Ustawa wspomina o urlopach, po roku względnie pół roku pracy, nie znaczy to jednak, że pracownik musi celem uzyskania prawa do urlopu, pracować nieprzerwanie rok lub półtora w danym okresie kalendarzowym.

GRATYFIKACJE, A SKŁADKI NA RZECZ KASY CHORYCH

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza „Przegląd Graficzny" artykuł, dotyczący w szczególności pracowników graficznych, którego treść podajemy w całości:

Sąd Najwyższy ogłosił motywy wyroku, wydanego w sprawie obliczania składek ubezpieczeniowych na rzecz Kasy Chorych od gratyfikacyj, nie objętych umową najmu pracy.

W myśl art. 19 ustawy o Kasach Chorych, podstawą do obliczania wysokości składek ubezpieczeniowych należnych od pracowników oraz zasiłków pieniężnych należnych tym pracownikom w razie choroby, jest ich zarobek, według którego zalicza się ich do jednej z grup zarobkowych.

Stosownie do tego przepisu, za zarobek pracownika uważa się otrzymaną pensję lub płacę a nadto wszelkie świadczenia dodatkowe w gotówce lub w naturze, w tej liczbie i gratyfikacje, o tyle jednak, o ile udzielanie takich świadczeń jest z w y c z a j e m i wpływa na wysokość wynagrodzenia. Gratyfikacje wypłacane pracownikom wtedy można zaliczać do ich zarobku stanowiącego podstawę do obliczenia skali, o ile wchodziły w rachubę przy ustalaniu wysokości wynagrodzenia w chwili zawarcia umowy o pracę, albo przy jej zmianie, a więc tyle, o ile gratyfikacje przewidziane są w umowie pracy, lub wynikały z powszechnie znanego zwyczaju.

O ile wypłata gratyfikacji pracownikom nie stanowi obowiązku pracodawcy, to nie można jej uważać jako części zarobku, podlegającego uwadze przy ubezpieczeniach na wypadek choroby.

Orzeczenie Sądu Najwyższego uwzględnia dwa rodzaje gratyfikacyj: 1) gratyfikacje stałe, czyli tzw. premje, 13-ta pensja i t. p., które są objęte umową o pracę i 2) gratyfikacje dobrowolne, z okazji rocznic, darowizn pobilansowych, gwiazdkowe i t. p., które nie są objęte umową o pracę.

Od pierwszego rodzaju gratyfikacyj potrąca się składki do Kas Chorych, natomiast drugi rodzaj gratyfikacji pracodawca ma prawo wypłacić w całości bez obowiązku potrącania i płacenia świadczeń na rzecz Kas Chorych.

KRONIKA

Pierwszy Wszechpolski Kongres Przemysłu Graficznego, odbędzie się w Poznaniu w dniach 9, 10 i 11 września 1929 r. Na kongresie tym wygłoszone będą referaty o treści zasadniczej oraz referaty dotyczące zagadnień kulturalnych i gospodarczych drukarstwa polskiego.

Wybór zawodu a szkoła. Temat ten omawia dr. Klęsk w „Przyjacielu Szkoły". Autor opiera wywody swoje na ankiecie, przeprowadzonej przez Instytut Psychotechniczny w Krakowie. Pytania brzmiały: 1. Jaki zawód obrałbyś najchętniej? — 2. Dlaczego właśnie ten zawód obrać pragniesz? — 3. Napisz, co wiesz o tym zawodzie. — Odpowiedzi są bardzo ciekawe. Chłopcy za najbardziej pożądane zawody podali: techniczny, kupiecki, nauczycielski, elektromonterski i drukarski.

W motywach wyboru zawodu prawie wszyscy podają względy materjalne. Wynika z tego, że do drukarstwa garnie się coraz więcej nowych adeptów.

ROZMAITOŚCI

200-lecie dziennikarstwa polskiego. Z Warszawy donoszą: Z powodu 200-lecia dziennikarstwa polskiego powstała myśl zorganizowania w stolicy wystawy prasy polskiej, która objęłaby dział książki i inne działy pokrewne. Projekt ten ma zrealizować Syndykat Dziennikarzy Warszawskich. Urządzenie wystawy projektowane jest na drugą połowę października. Odległy ten termin wystawy tłumaczy się tem, że większość eksponatów znajduje się obecnie na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w Pawilonie Prasy, urządzonym — jak wiadomo — staraniem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Pochód pisma łacińskiego. Reformator i dyktator Turcji uparł się i energicznie dąży do tego, ażeby wszyscy mieszkańcy kraju jaknajprędzej stare pismo arabskie zapomnieli na rzecz pisma łacińskiego. Każdy Turek i każda Turczynka są zmuszeni przebyć w szkole rządowej kurs i przedłożyć poświadczenie, że doskonale poznali alfabet łaciński, w przeciwnym razie policja nakłada nań poważne grzywny.

I Rosja sowiecka powoli zabiera się do zaprowadzenia u siebie pisma łacińskiego. Według notatki czasopisma „Weczernaja Moskwa" zapowiedziany jest wykład profesora N. F. Jakowlewa w akademji komunistycznej w przedmiocie zaprowadzenia pisma łacińskiego w Rosji sowieckiej. Myśl ta posiada wielu zwolenników, a w naukowych instytucjach wnioski w sprawie, o której mowa, są złożone.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Janka, Bydgoszcz. Sprawę poruszoną w artykule Waszym, Wydz. Gł. rozpatrywał bardzo szeroko. Wobec demagogicznych niektórych punktów ustawy o higjenie w drukarniach zadecydowano zająć stanowisko wyczekujące. Z tego też powodu artykuł Wasz nie może zostać chwilowo opublikowany.

Z WYDAWNICTW

„Technika Graficzna", organ Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu. Wyszedł z druku nr. 4, r. 1929, zawierający artykuły z dziedziny historji drukarstwa, chwili obecnej oraz z techniki. Uwagę zwraca artykuł: „Drukarstwo poznańskie w XVI stuleciu". Z technicznych artykułów numer zawiera dwa: „Materjał linjowy w oficynie gazetowej" i „Kaszerowanie tablic przedrukowych". — Z dalszych artykułów wymienić należy: „Prasa i książka na P. W. K., „Stulecie Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu", „Poznań i miasta Polski Zachodniej w grafice", wreszcie „Wyrób tektury". Zainteresowanie wzbudza widok Bibljoteki Raczyńskich, jako odbitka z zestawu zecerskiego p. Albina Golca z Poznania. Układ, wyłącznie z materjału drukarskiego, bardzo drobiazgowy, dzięki czemu oddaje w całej pełni obraz gmachu. Wprowadzony przez redakcję „Dział Języka Polskiego" rozwija się ku pożytkowi czytelników, dając artykuły: „Jak mówić i pisać poprawnie po polsku", „Błędy językowe", „To i owo o głupstwach językowych" i t. d. Jako dodatek załączono następną ósemkę broszury p. t. „Spisy". — Okładka „Techniki Graficznej" zastosowana do chwili obecnej i przedstawia widok na pawilon reprezentacyjny P. W. K.

„Polska Gazeta Introligatorska", miesięcznik. Poznań, lipiec 1929. Rocznik II. Numer zawiera 16 stron i 6 stron dodatków ilustrowanych. Treść, jak zwykle w tem pożytecznem wydawnictwie, zajmująca. Dużo miejsca poświęcono życiu introligatorstwa polskiego z okazji Zjazdu Mistrzów Introligatorskich w Poznaniu, pierwszego ogólnopolskiego. Dalej zainteresowanie wzbudza artykuł dyskusyjny p. Cz. Sz. z Warszawy p. t. „Organizacja introligatorstwa" oraz artykuły: „Kto jest winien", „Piękna książka w Pałacu Sztuki na P. W. K.", „Złote, srebrne i aluminjowe brzegi", Płyta szkła jako podkładka do smarowania", feljeton, kronika i ogłoszenia.

Wydawca: Wydział Główny Stowarzyszenia Drukarzy i P. Z. w Polsce. — Drukarnia Polska S. A., Poznań, św. Marcin 70.